NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 2 | Wąbrzeźno, dnia 11 stycznia 1936 r. | Rok 17

I Niedziela po Trzech Królach

LEKJCA

(z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 12, wiersz 1—5).

Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niżli potrzeba rozumieć; ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił wedle miary. Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają, tak wielu nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie.

EWANGEJLA

(św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 42—52)

Gdy Jezus był w dwunastu leciech, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto



I zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali...

ojciec Twój i Ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

MODLITWA KOŚCIELNA.

Prosimy Cię, Boże, przyjm błagalne prośby kornie proszącego ludu z niebiańską łagodnością, aby wiedzieli, co czynić należy, i aby mieli siłę wykonania tego, co poznali, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego i t. d.



Uroczysta Msza św. na Zamku warszawskim poprzedzająca ceremonję nałożenia biretu kardynalskiego J. Em. Nuncjuszowi Marmaggiemu. —

Kapłan odpokutował cudzą zbrodnię ale nie naruszył tajemnicy spowiedzi

Z okazji wystawienia w teatrze płockim sztuki francuskiej „Tajemnica spowiedzi" tamtejszy „Głos Mazowiecki" przypomina prawdziwe zdarzenie, które w korespondencji z Żytomierza (Rosja) ogłosił 55 lat temu „Kurjer Warszawski".

W roku 1853 odbywał się w jednym z kościołów żytomierskich smutny obrzęd: zdjęcie święceń kapłańskich z ks. Kobyłowicza, proboszcza w Oratowie na Ukrainie. Wszyscy obecni, nawet i sam dokonujący tego aktu biskup ks. Borowski, nie mogli powstrzymać się od płaczu, gdyż ks. Kobyłowicz cieszył się powszechnym szacunkiem jako jeden z najgorliwszych w diecezji księży, wyborny kaznodzieja i spowiednik, sumienny duszpasterz. Tem większem więc przerażeniem napełniła wszystkich wiadomość, że oskarżony został o zabójstwo miejscowego rządcy gospodarskiego.

Przeciwko ks. Kobyłowiczowi przemawiały dowody rzeczowe: znaleziona w kościele za ołtarzem jego dubeltówka, z której zastrzelony został rządca. Ksiądz wprawdzie protestował — zarówno przed sądem rosyjskim jak i biskupim — zapewniając o swej niewinności, odmawiał jednak wyjaśnień co do niektórych okoliczności sprawy. Został więc uznany za winnego, skazany na dożywotnie ciężkie roboty na Sybirze i pozbawiony godności kapłańskiej.

Dopiero po 20 latach wyszła na jaw prawda, gdy umierający organista kościoła oratowskiego na łożu śmiertelnem przed wezwanymi świadkami i sędzią złożył zeznanie, że to on był zabójcą rządcy, gdyż zamierzał poślubić jego żonę, a na księdza rzucił podejrzenie umyślnie, chcąc odwrócić od



J. Em. Ks. Kard. Marmaggi w otoczeniu ablegata papieskiego prał. Paciniego i kurjera gabinetowego hr. Pietromarchi podczas przemówienia dziękczynnego dla P. Prezydenta R. P.

siebie wszelkie poszlaki. Po dokonaniu zbrodni, gryziony wyrzutami sumienia, wyznał wprawdzie prawdę ks. Kobyłowiczowi podczas spowiedzi, ale do przyznania przed sądem brakło mu odwagi.

W ten sposób proboszcz poniósł karę niesłusznie, a chociaż wiedział, kto jest prawdziwym zabójcą i jednem słowem mógł się uwolnić, wskazując na rzeczywistego sprawcę zbrodni — słowa tego nie wypowiedział, bo czuł się związany tajemnicą spowiedzi...

Wobec złożenia takiego zeznania wydano oczywiście natychmiast rozkaz uwolnienia go z katorgi. Było jednak już zapóźno: niedawno przedtem szlachetny kapłan zakończył życie, do końca zachowując święcie tajemnicę spowiedzi.

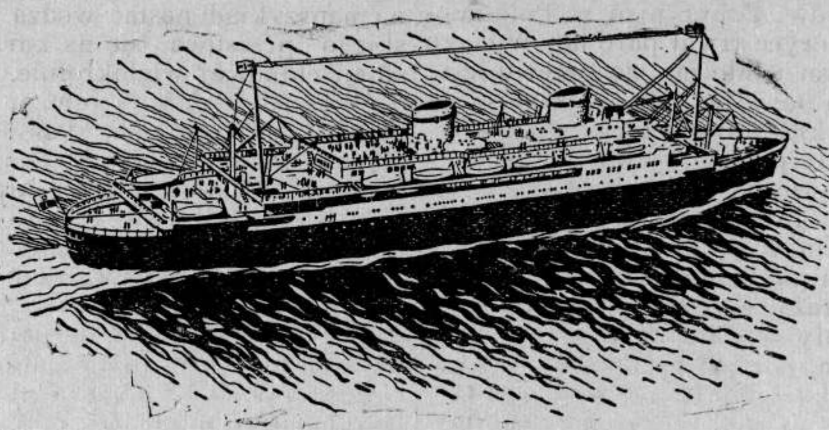
Głos Ameryki o m|s „Piłsudski"

Chluba polskiej marynarki handlowej — m/s „Piłsudski" kursuje regularnie na linji Gdynia — Ameryka.

Prasa polska pełna była opisów podróży inauguracyjnej. — Dzisiaj podajemy Szan. Czytelnikom wrażenia — jakie ukazały się w „Związkowcu" — piśmie polskiem wychodzącem w Cleveland.

Interesowała nas bardzo opinja pasażerów podróżujących na M. S. „Piłsudski". To też przedstawiciel naszego pisma zwrócił się do szeregu serd. i ciepłą atmosferę panującą na okrętach, świetną i obfitą kuchnię, uprzejmość kapitanów, oficerów i załogi, i cały szereg drobnych nieraz nawet szczegółów, dzięki którym droga przez Ocean pod polską banderą pozostawiały jak najmilsze wspomnienia".

„Wszystko to jest na M. S. „Piłsudski". Na tym pięknym polskim motorowcu podróżuje się szybko, miło i wygodnie i ma się, co rzecz bardzo



osób, które odbyły podróż na pięknym naszym transatlantyku z zapytaniem jakie też wrażenie z tej podróży odniosły.

„Szybko miło i wygodnie".

Odpowiedzi były entuzjastyczne, a wszystkie sprowadzały się do opinji ujętej bardzo trafnie przez jednego z interlokutorów, który powiedział:

„Przejechałem Ocean już ze siedem razy na polskich statkach i zawsze mile bardzo wspominam drogę odbytą na „Kościuszce" czy „Pułaskim", ważna w dodatku to miłe uczucie dla Polaka, że jedzie się polskim okrętem, który jest żywym pomnikiem twórczego wysiłku Polski, okrętem tak pięknym, że najpotężniejsze i najstarsze narody morskie mogłyby się nim poszczycić".

Nic też dziwnego, że obecnie już wszyscy rodacy — jeżdżą tylko Polską Linją a co więcej, że i coraz liczniejsze koła pasażerów cudzoziemskich i Amerykanów korzystają z M/S „Piłsudski". —

Klucz do podbicia Abisynji

Sukces prowadzenia walk w okolicach tropikalnych zależy nietylko od dobrego wyekwipowania w sprzęt wojenny, nietylko od znajomości topograficznej kraju, ale w znacznej mierze od umiejętnego przystosowania armji do warunków klimatycznych.

W obecnej wojnie włosko - abisyńskiej sprawa ta wysuwa się na plan pierwszy. Żadne sankcje gospodarcze nie zmusiłyby tak szybko Italji do zaniechania walk, jak zakaz importowania białego proszku — chininy. — Zwalczaniu bowiem malarji armja Mussoliniego poświęca więcej uwagi, niż niespodzianym napaściom nocnym luźnych oddziałów dzikich afgańczyków w zaopatrzenie chininą żołnierza kładzie silniejszy bodaj nacisk niż w ekwipunek żywnościowy.

Wyprawa włoska do Abisynji sprawiła, że Italja jest dziś największym konsumentem chininy, a biały proszek z niepozornego drzewka, rosnącego na zboczach And stanowi właściwy klucz do zwycięstwa.

Niestety sankcje w tym kierunku są niemożliwe. Chinina bowiem jest materjałem sanitarnym i jako taki, nie może podlegać zakazom importu. W przeciwnym razie proszek chininy położyłby niewątpliwie kres morderczym walkom w górzystym kraju „Króla Królów".

Okręt polski

Na głębiach oceanu,
Na tle błękitnych fal —
Co to za okręt płynie
Szczęśliwy, w siną dal?

W blaskach rannego słońca
Cóż to tak pięknie lśni?
I jakaż to dla ucha
Przyjemna piosnka brzmi?

To okręt, polski okręt
„PIŁSUDSKI" płynie w świat,
A nad nim Orzeł Biały
Skrzydła rozwinął rad.

Z poszumem oceanu
Zlewa się polski śpiew,
A ludzie na okręcie —
To Piastów, Chrybrych krew...

Zerwał się Neptun stary
Ze snu — widzi cud:
Przepiękny okręt polski
Pruje powierzchnię wód.

I zdąża naprzód śmiało,
Po falach rzeźko mknie;
Wita go Neptun mile:
„Synku, ty cieszysz mnie!

„Na twoje urodziny
Czekałem przeszło wiek,
Twój widok dla mnie, starca,
To jest najlepszy lek".

Krocie morskiego ptactwa
Hołd „Piłsudskiemu" śle,
A on — w promieniach słońca
Swobodnie naprzód mknie.

I widać sztandar polski
Na głębiach morskich wód,
Wolną jest znowu Polska!
Niech żyje polski lud!

WALERY J. FRONCZAK.

Z historji walk kolonjalnych wiemy, że bez chininy nie zdołałaby się utrzymać żadna władza państw zdobywczych, a okolice tropikalne byłyby nadal terenem nie do zdobycia.

Jak długo drzewko chinowe stanowiło tajemnicę dla Europejczyków — kolonistów tak długo tajemnicze wnętrze Azji, południowej Ameryki, czy niezbadane głębie czarnego lądu były nietykalnem, groźnem tabu. — Odkrycie chininy należy do najciekawszych i pełnych dramatycznego napięcia dziejów zdobywczych Europejczyków.

Na zboczach południowo - amerykańskich And właściwości lecznicze drzewka chinowego znali od dawien dawna czerwonoskóry. Korzystali z dobrodziejstwa tego leku, ale nie umieli jednak konserwować skarbu, danego im w posiadanie przez hojną przyrodę. Siekiera tubylcy wycinała bezlitośnie krzewy chinowe i zdawało się, że pod jej ciosem padnie ostatnia gałązka drogocennej rośliny.

Holandja, prowadząca politykę kolonjalną na wielką skalę, nosiła się oddawna z zamiarem przeszczepienia chinowego krzewu na teren swoich kolonij południowo - azjatyckich. — Pewnego dnia w gabinecie holenderskiego ministerstwa kolonij rozegrała się scena, będąca początkiem nowej ery w dziejach drzewka chinowego. Stała się ona zaczątkiem wyrabiania na wielką skalę proszku chinowego i tabletek, w jakie zaopatrzony jest dzisiaj każdy żołnierz, misjonarz, kupiec czy urzędnik kolonjalny.

Minister wezwał do siebie znanego botanika niemieckiego Hasskarla, kierownika ogrodów botanicznych w Batawji. Rozmowa pomiędzy znanym przyrodnikiem, a ministrem kolonij przeprowadzona była mniejwięcej następująco:

„Panie Hasskarl — wezwaliśmy pana w nagłej i pilnej sprawie. Jest pan zarówno dzielnym, jak uczonym botanikiem“. — Po tego rodzaju pochlebstwach przeszedł minister do pewnej propozycji, niezwykle ważnej i tajemniczej. Tajemnica rozmowy gabinetowej nie utrzymała się jednakże długo. W parę dni potem dzienniki francuskie rozniosły po świecie wieść o tem, że pewien uczony niemiecki otrzymał od rządu holenderskiego polecenie sprowadzenia szczepionek i nasion drzewa chinowego z Ameryki Płd. do Indyj Holenderskich.

Wiadomość ta wywarła niezwykłe wrażenie w portach Boliwji i Peru. — Władze celne rozpoczęły pilną kontrolę, rewidując szczegółowo przesyłki bagaże i każdego Europejczyka. —



Procesja abisyńska.

Lasy chinowe otoczono czujną strażą, strzegącą dniem i nocą przed spodziewaną kradzieżą. — Sprytny Niemiec zdołał jednak pod przybranem nazwiskiem Muellera dotrzeć do lasów chinowych, jako badacz ludu i jego zwyczajów. Pobyt jego w Południowej Ameryce trwał parę lat. W ciągu tego czasu udało mu się przewieźć w zwojach bawełny kilka szczepów chinowych krzewów do portów morskich. Hasskarl pewny spełnienia trudnej misji wyruszył w drogę powrotną do Europy. Zwoje bawełny z szczepionkami chinowych drzew źle konserwowane na pokładzie okrętu, pod wpływem prażącego słońca, zmarnowały się. Cały wieloletni trud uczonego botanika, poszedł na marne.

Hasskarl udaje się więc spowrotem w celu zdobycia cennej chininy. Wreszcie holenderski okręt wojenny przywozi go wraz ze szczepionkami. Z 500 szczepionek dowozi Hasskarl szczęśliwie 78 do Batawji. Sypią się teraz na niego ordery i odznaczenia, a rząd holenderski przeznacza mu wysoką dożywotnią pensję.

Karjera Hasskarla skończyła się jednakże tragicznie. W czasie podróży do Indyj Holenderskich tonie żaglowiec, na którym jedzie jego żona wraz z dziećmi. Drzewka chinowe nie przyjmują się pozatem na nowym gruncie. Holandja rezygnuje z przeszczepiania chininy na terenie swoich kolonij.

Wyręcza ją w tem Anglja. Rząd angielski wysyła do lasu Caravaya w Ameryce Płd. awanturniczego podróżnika Karola Ledgera, polecając mu zdobyć krzewy chininy za wszelką cenę. Po wielu przygodach i niepowodzeniach, tragicznych przejściach i walkach z tubylcami, Ledger w powtórnej wyprawie dociera do Amazonki z wiernym towarzyszem Hamuelem Inkra Manani.

Wypraw brytyjskich po chininę nie dałoby się spisać w wielotomowem nawet dziele. Obfitują one w tak sensacyjne przygody i zdarzenia, jakich pozazdrościć mogłyby niejedne z powieści Karola Maya. Wspomniana naprzykład postać wodzą indjańskiego przesuwa się na kartach historji chinowej wielokrotnie.

W czasie wyprawy innego śmiałka nazwiskiem Harkham, Hamuel Inkra Manani pomaga Europejczykowi wraz ze swoimi synami w zbieraniu drzew chinowych, broni się z nimi dzielnie przed pościgiem i prześladowaniem ze strony tuziemców, z polecenia władz, dybiących na życie poszukiwaczy chininy. Stary Indjanin umiera, zamordowany przez spółplemieńców, którzy uważają go za zdrajcę. — Harkhamowi udaje się zebrać kilka skrzyń nasion drzewa chinowego, dowożąc szczęśliwie część do Anglji.

Brat wspomnianego poprzednio Ledgera zdołał w tym czasie również przewieźć do Anglji znaczną część nasion chinowych, sprzedając je za śmiesznie niską cenę po połwie rządowi angielskiemu i holenderskiemu. — Nazwisko jego przetrwało jedynie w naukow. nazwie chininy „Chinchona Ledgeriana“.

Przez długi okres czasu monopol chininowy trzymała w swojem ręku Holandja. Z czasem udało się Anglji założyć własne plantacje w Indjach, a Francji w Indochinach. — Później Japonja zaczęła uprawiać chininę nad Amazonką, a Rosja w Transkaukazji. Obecnie chinina, jako środek sanitarny dostępna jest dla wszystkich.

Włosi nie mają swojej chininy. — Muszą ją sprowadzać. Od bezapelacyjnej klęski na górzystej Etjopji chroni ich tylko paragraf dotyczący swobodnego importu materjałami sanitarnemi, do których należy między innemi i biały proszek chinina.